Rok VIII. Nr. 2. Sosnowiec, poniedziałek 2 stycznia 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

...nerata wy... ...miesięcznie ...90 Adres ...adm... ...cji: Teatralna Nr. ... lefon 4.97, telefon ... dakcji 6-92, telefon ... dakcji nocnej i drukarni 4-94.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 1-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, te. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

PREZYDENT RZPLITEJ O ZAGADNIENIACH DNIA DZISIEJSZEGO

i współpracy narodów.

Noworoczne audjencje u Głowy Państwa na Zamku.

WARSZAWA, 1. 1. (wł.) Zgodnie z przyjętym zwyczajem prezydent Rzplitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku na Zamku.

O godz. 10 rano składał życzenia personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokuł dyplomatyczny. O godz. 10 i pół premjer Prystor w otoczeniu członków rządu udał się na Zamek i przyjęty był w apartamentach prywatnych p. prezydenta. Zaraz potem p. prezydent w otoczeniu członków rządu, kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokułu dyplomatycznego udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. kapelan Bojanek odprawił mszę św.

Po zakończeniu ceremonji religijnej p. prezydent udał się do sali marmurowej. Tymczasem przez t. zw. schody senatorskie i galerje, prowadzące od nich do sali Batorego, wchodzili na Zamek ks. kardynał Kakowski, marszałkowie sejmu i senatu, dygnitarze państwowi i korpus dyplomatyczny w komplecie, w galowych mundurach.

Oddział kompanji zamkowej oddał honory wojskowe. P. prezydent R. P. przyjął najpierw na audjencjach ks. kardynała, marszałków sejmu i senatu oraz prezesów N. I. K., sądu najwyższego i trybunału administracyjnego, poczem, poprzedzany przez dyr. protokułu, w towarzystwie premjera i ministra spraw zagranicznych i w otoczeniu członków kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego wszedł do sali rycerskiej, gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny.

PRZEMÓWIENIE MNSGR. MARMAGGIEGO.

Wówczas dziekan korpusu msg. Marmaggi, nuncjusz apostolski wygłosił przemówienie. Złożywszy życzenia pomyślności dla Polski i jej prezydenta, mówca, zaznaczył, że ludzkość dąży obecnie do odnowienia wspólnoty duchowej i do pokoju międzynarodowego. Idea współpracy wszystkich narodów się rozwija. Narody nasze, mówił nuncjusz — dążą do wspólnej i owocnej pracy pod opieką prawa pod świętem godłem Pax et Bonum — pokoju i pomyślności: Oby przestworza, które za dni naszych stały się wielkim gościńcem, i ocean, który nie jest już dla głosu ludzkiego przeszkodą, chciały dzisiaj przekazać wszędzie ludziom dobrej woli to życzenie: Pax et Bonum tym, którzy kierują i tym, którzy słuchają.

Pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym. Wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży, wszystkim pokój i pomyślność. Oby Opatrzność Boża uczyniła zadość tym życzeniom.

ODPOWIEDŹ PREZ. RZPLITEJ

P. prezydent odpowiedział następującemi słowami:

Księże nuncjuszu! Głęboko wzruszony słowami, jakie wasza eminencja do mnie skierowała, witam członków korpusu dyplomatycznego, których wasza eminencja jest wymownym przedstawicielem. Dziękuję z głębi serca za życzenia, jakie w imieniu monarchów i zwierzchników państw, których panowie reprezentują, wyrazili panowie dla Polski wraz z życzeniami jakie raczyli wyrazić dla mojej osoby i mojego rządu.

Ze słowami pokoju na ustach trzeba, panowie, przystąpić do ciężkiej codziennej pracy i spojrzeć w oczy ważkim zagadnieniom, wznoszącym się dziś przed ludzkością, tak sprawioną pokoju i wypoczynku.

Żeby te zagadnienia zbadać i rozwiązać, daje się kategorycznie odczuć konieczność ścisłej i żywej współpracy wszystkich. Musimy się do nich zbliżyć w szerokiem zrozumieniu solidarności i zgody. Kryzys ekonomiczny, tamujący dziś wysiłki poszczególnych państw i narodów, powinien być poddany szczegółowym rozważaniom.

Często należy, by znaleźć rozwiązanie, porzucić ciasny i egoistyczny punkt widzenia. Prace, poświęcone zagadnieniu rozbrojenia, tak moralnego jak i materjalnego innym zapewniając bezpieczeństwo, stanowić trwałą podstawę pokoju. Powinny one stworzyć dla dzisiejszego pokolenia warunki prawdziwie twórczej działalności, mogące skierować ku lepszej przyszłości wysiłki jednostek, rodzin i narodów.

Rola panów jest oznaczona. Powołani bardziej od innych do podtrzymywania tego ducha solidarności i lojalnej współpracy, tak dziś niezbędnej, panowie współdziałać mogą waszą pracą w ustaleniu pokoju, do którego wzdycha cała ludzkość. W tej nadziei proszę waszą eminencję i was panowie, abyście zanieśli monarchom i zwierzchnikom państw, które tak godnie reprezentujecie życzenia Polski i moje, by ten Nowy Rok przyniósł wszystkim narodom złagodzenie zła, z powodu którego cierpią obecnie i stworzenie warunków koniecznych dla zapewnienia im szczęścia i powodzenia.

OD ADMINISTRACJI

Wszystkich naszych Sz. Czytelników, Prenumeratorów, Kolporterów i Biura ogłoszeń, którzy wpłacali należności na konto P.K.O. 65070 Wiktora Monsiorskiego uprzejmie prosimy o **wpłacanie pieniędzy bezpośrednio do naszej Administracji** lub przekazem pocztowym.

Odznaczenie prezydenta Lebruna orderem Orła Białego.

PARYŻ, 1. 1. PAT. Wczoraj ambasador Chłapowski doręczył na specjalnej audjencji prezydentowi republiki francuskiej insygnia orderu Orła Białego. W ceremonji wziął udział prezes rady ministrów Francji Paul Boncour oraz członkowie domu cywilnego prezydenta republiki. W wygłoszonych przy tej okazji przemówieniach podkreślano sojusznicze stosunki polsko - francuskie.

Nieuczciwe metody niektórych karteli przemysłowych.

WARSZAWA, 1. 1. (wł.) Dziwną taktykę prowadzą niektóre kartele przemysłowe w napędzaniu do przepaścistych kieszeni pieniędzy.

Oto masowe wykupują na rynku tańsze towary zagraniczne, przychodzące do Polski na zasadzie eksportu wymiennnego i sprzedają później po cenach własnych, oczywiście wyższych, według cennika kartelowego.

Praktykami temi zainteresowało się ministerjum przemysłu i handlu.

Sowiety proklamowały nową „piatiletkę".

Zamiast żywności — wezwanie do wytrwania.

MOSKWA, 1. 1. (wł.) Z okazji Nowego Roku rząd sowiecki proklamował dziś nową „piatiletkę", która trwać będzie od 1933 roku do 1938 roku.

Sowiety w nowej proklamacji zapowiadają dalsze uprzemysłowienie kraju *i wzywają robotników do wytężonej pracy wytrwania.*

Zbrodnia w noc Sylwestrową.

Właściciel domu zabił lokatora.

WARSZAWA, 1. 1. (wł.) Na przedmieściu Warszawy, w Sielcach w noc Sylwestrową doszło do zbrodni na tle mieszkaniowem.

Gospodarz domu Nowakowski, po krótkiej sprzeczce z lokatorem Kazimierskim, którego zamierzał wyeksmitować, dobył rewolweru i strzelił do Kazimierskiego *kładąc go trupem na miejscu.*

Nowakowskiego aresztowano.

Rozruchy chłopskie w Austrji.

WIEDEŃ. 1. 1. Demonstracje chłopskie w miejscowości Vorau we wschodniej Styrji ponowiły się przybierając ostrą formę.

Przed ratuszem zebrało się około 3 — 4 tysięcy chłopów z okolicznych wsi, demonstranci domagali się uwolnienia 4-ch chłopów, aresztowanych przez żandarmów za pobicie egzekutora podatkowego, oraz zmiany ustawy o kasach chorych.

Poseł chrześcijańsko - społeczny Gangi starał się bezskutecznie uspokoić zebranych.

Demonstrantów rozproszyła policja dopiero wieczorem.

ARESZTOWANIE AFERZYSTÓW.

RADOM, 1. 1. (wł.) Policja aresztowała trzech aferzystów, którzy w podstępny sposób wyłudzali znaczki pocztowe i blankiety wekslowe, sprzedając je później sklepom.

SYLWESTER W STOLICY.

WARSZAWA, 1. 1. (wł.) Sylwester w stolicy minął pod znakiem kryzysu. Nie było bucznych i kosztownych zabaw jak dawnemi laty.

Komuniści swoiście zademonstrowali przed teatrem wielkim, rozlewając sporo cuchnącego płynu.

Przykra woń dostała się nawet do sal redytowych i teatru wielkiego.

PRZECIWKO ANTYPOLSKIM WYSTĄPIENIOM RADJA NIEMIECKIEGO.

WARSZAWA, 1. 1. (PAT.) Wczoraj radca poselstwa w Berlinie dr. Schimiczek interwenjował w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych w związku z antypolską audycją radja niemieckiego z dnia 28 ub. m. oraz uczestnictwa w niej urzędowych czynników.

NOWE „ŚLUBOWANIE" OD WÓDKI I TYTONIU.

LWÓW, 1. 1. W. ukraińskim „Nowym Czasie" pojawiło się w sobotę na naczelnem miejscu drugie z kolei „ślubowanie" od wódki i tytoniu podpisane tym razem przez księdza mitrata Baziuka, oraz posłów Bilińskiego, Kochana, Kuzyka, red. Palijewa i 6 innych działaczy ukraińskich. Jak już zwróciliśmy uwagę, przy pierwszem ślubowaniu, cel tej imprezy jest przejrzysty i komentarzy nie potrzebuje.

PRZEMYSŁOWA SPEKULACJA.

Społeczne niebezpieczeństwo obecnego bezrobocia.

Aby ocenić społeczne skutki obecnego kryzysu i bezrobocia, należy nietylko zorjentować się, w jakim stopniu pogorszyły się warunki materjalne bytu pracowników, ale również poddać krytycznej analizie tendencje, przejawiające się w dzisiejszem życiu gospodarczem. Dla analizy takiej trzeba sięgnąć nieco wstecz i porównać obecne stosunki społeczne z przed i powojennemi.

Charakterystyczną cechą przedwojennej organizacji produkcji była prawo wolnej podaży i popytu siły najemnej, traktowanej, jako towar na rynku pracy. Całkowicie elastyczne płace robotnicze kształtowały się swobodnie, tak jak i ceny produktów przemysłowych, ulegając wahaniom, zależnie od większego lub mniejszego, ale nigdy nie wyczerpującego się zapasu wolnych rąk do pracy. Każdy najmniejszy choćby kryzys gospodarczy, zwiększając bezrobocie, wyrzucał na rynek pracy nadmiar robotników, nie chronionych przez ustawy, ubezpieczenia, ani organizacje robotnicze i wpływał w ten sposób radykalnie na obniżkę płac.

Wojna światowa wprowadziła jednak poważną zmianę w dotychczasowem ukształtowaniu się sił społecznych. 10 miljonów zabitych, 20 miljonów rannych i 7 miljonów przedwcześnie zmarłych przekreśliły na pewien czas gotowy zapas sił roboczych. Brak rąk do pracy w pierwszym rzędzie, równocześnie zaś obawa przed siłą powracających z frontu, zorganizowanych armji, poważne groźby przewrotów— przykład Rosji, nastroje w Niemczech — wpłynęły z pewnością w poważnym stopniu na ogłoszenie nowej deklaracji praw człowieka w części XIII traktatu wersalskiego pod hasłem: „praca nie może być uważana za przedmiot handlu".

Państwo polskie zasadę tę podjęło i rozwinęło, głosząc w art. 102 konstytucji, że praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostać ma pod szczególną ochroną państwa", — „każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego".

Wskutek rozwijającej się, w myśl konstytucji, ochrony pracy, ustawodawstwa robotniczego i ubezpieczeń społecznych, sytuacja pracownika na rynku pracy zmieniła się znacznie. Robotnik przestał być nic nieznaczącym pionkiem w życiu gospodarczem, płace jego stopniowo się stabilizowały, a zmianę tę utrwalał coraz mocniejszy zawodowy ruch pracowniczy i coraz bardziej rozpowszechniający się zwyczaj zawierania umów zbiorowych.

Dzięki temu stosunki społeczne układały się spokojnie wewnątrz państwa, coraz bardziej nierealnemi czyniąc wszelkie możliwości zaburzeń strajkowych.

Dopiero obecny kryzys gospodarczy podważył utrwalającą się równowagę stosunków społecznych. Miljonowe rzesze bezrobotnych, początkowo równo, a obecnie kilkakrotnie przewyższające ilość zabitych na wojnie, przygotowały nanowo olbrzymi zapas wolnych rąk do pracy. Kolosalne napięcie bezrobocia, zmuszając robotników do przyjmowania pracy na jakichkolwiek, najgorszych choćby warunkach, stworzyły możliwości rewizji zdobytej już przez robotników pozycji społecznej.

Toteż obok hasła obniżki płac wysuwanej przez sfery przemysłowe od początku kryzysu, zaczęto stawiać również zasadę zmniejszenia lub likwidacji ubezpieczeń społecznych, skasowania umów zbiorowych, zmniejszenia ochrony pracy.

Kolejne oświadczenia oficjalnych przedstawicieli przemysłu polskiego są zupełnie pod tym względem niedwuznaczne. W przemówieniu prezesa warszawskiej izby przemysłowo-handlowej z dnia 5 grudnia czytamy, że „ze względu na decydującą rolę kosztów robocizny, pojętych jako wysokość płac, czas pracy, ubezpieczenia etc. w kształtowaniu się kosztów produkcji, nieodzowne jest dążenie do całkowitego uelastycznienia tych kosztów".

Jak wygląda dokonana już przed temi oświadczeniami obniżka płac robotniczych, wykazują najlepiej cyfry.

Według danych głównego urzędu statystycznego, biorącego pod uwagę tylko większe, lepiej zorganizowane zakłady pracy, wskaźnik płac nominalnych obniżył się od najwyższego poziomu, jaki osiągnął w styczniu 1930 r. do lipca 1932 r. o 16,5 proc. Faktyczna jednak obniżka płac robotniczych w szeregu fabryk wyniosła 25 proc do 50 proc.

Wskaźnik płac robotniczych nie uwzględnia ponadto obniżki zarobków, wynikłych w rezultacie skróconego tygodnia pracy, wszelkiego rodzaju postojów, świętówek, turnusowych urlopów. Obliczona przez instytut badania konjunktur gospodarczych wartość realna wypłat robotniczych (z uwzględnieniem ilości faktycznie przepracowanych dni roboczych) wynosiła w stosunku do 1928 r., wziętego za 100, od stycznia do lipca 1932 r. od 62,4 do 60.7. Instytut określa wartość realną wypłat t. j. bierze pod uwagę obniżkę kosztów utrzymania, bez tego czynnika wartość ta stanowiłaby zaledwie około 45 proc. stanu z 1928 r.

Stosunki w poszczególnych gałęziach przemysłu, mimo że również wzięte tylko z lepszych zakładów, ilustrują jeszcze dokładniej wysokość zarobków robotniczych. Według danych głównego urzędu statystycznego z lutego 1932 r. do 30 zł. tygodniowo zarabiało w przemyśle metalowym 44,2 proc. robotników z pośród ogółu zatrudnionych w tym przemyśle robotników, w przemyśle chemicznym — 42,8 proc., w papierniczym — 57 proc., w skórzanym — 40,3 proc., w drzewnym — 84,1 proc., w tej liczbei do 20 zł. tygodniowo kolejno w tych samych przemysłach zarabiało 27,8 proc. robotników, 24,1 proc., 35.4 proc., 19 proc., 61,2 proc., aż do 10 zł. tygodniowo zarabiało — 10,8 proc. robotników, 4 proc.; 10,9 proc. 5,4 proc. i 22,9 proc.

Tak więc wpływ kryzysu, nacisk bezrobocia i systematyczne dążenie przemysłu do obniżki płac, dało w rezultacie już dziś, w 3-cim roku kryzysu poważną ogólną obniżkę zarobków robotniczych, sprowadzając je często do zarobków głodowych, poniżej jakiegokolwiek minimum egzystencji.

Równolegle zaś z tem zaobserwować możemy coraz częstsze wymawianie umów zbiorowych ze strony przemysłu, niezawieranie nowych i pozostawianie rynku pracy w zupełnym chaosie.

Najbardziej charakterystycznym przykładem jest dziś teren Łodzi, gdzie stan bezumowny w przemyśle włókienniczym powoduje w parę dni nieomal zmienione warunki płacy, oddając żyjących w ogromnej nędzy robotników całkowicie na łaskę poszczególnych fabrykantów.

Na tem tle oświadczenia sfer przemysłowych winnyby zwrócić specjalną uwagę społeczeństwa i czynników rządzących.

Brak jakiejkolwiek tendencji ze strony przemysłu do obniżki kosztów produkcji na innej, tylekrotnie już na łamach wskazywanej drodze, pójście po linji najmniejszego oporu, tj. obniżki płac, a równocześnie nie obniżanie cen nasuwa coraz mocniej przypuszczenie, że nie o poziom płac w gruncie rzeczy tu chodzi, ale o przełamanie zasady sztywności płac, złamania ustawodawstwa pracy, skasowanie ubezpieczeń społecznych, tj. tych wszystkich czynników, które wpływały na stabilizację warunków życia pracowniczego i zapewnienie spokoju społecznego w państwie.

J. M.

Statystyka zbrojeń.

ILE WYDAJĄ NIEMCY, FRANCJA, ANGLJA I POLSKA.

Jeden z fachowców budżetu wojskowego, oficer sztabu generalnego Lucien Souchon, opublikował cyfry, odnoszące się do budżetu wojskowego Francji, Polski i Niemiec na rok bieżący.

Z publikacji tej dowiadujemy się, że Francja wydaje na swoją armję 11 miljardów 34 miljony franków, Polska — 2 miljardy 959 milj. fr., Niemcy — 9 miljardów 660 miljonów fr.

Niemcy według traktatu wersalskiego mają prawo utrzymywać tylko stutysięczną armję zawodową. W roku 1913, w okresie największych zbrojeń, jeden żołnierz niemiecki kosztował rocznie 2.562 marek niemieckich, a dziś pokojowe i rozbrojone Niemcy wydają na utrzymanie żołnierza 4.978 marek niemieckich rocznie.

Anglja, która ma również armję zawodową, posiadającą olbrzymie lotnictwo, artylerję ciężką i czołgi, tj. te rodzaje broni, których nie wolno Niemcom utrzymywać w myśl postanowień traktatu wersalskiego, ma w stosunku do Niemiec budżet o połowę mniejszy, bo koszt utrzymania armji przypadający na 1 żołnierza wynosi w Anglji 25.700 franków rocznie, a w Niemczech na 1 żołnierza koszt ten wynosi — 40.500 franków rocznie.

Koszty uzbrojenia i amunicji przypadające na 1 żołnierza wynosiły w Niemczech w 1913 r. — 140 marek, a dziś wynoszą 667 marek na żołnierza. Musimy uprzytomnić sobie, że rok 1913 był okresem największych zbrojeń niemieckich, a rok 1931, który porównamy z rokiem 1913, zastał rzekomo biedne i rozbrojone państwa niemieckie.

Cyfry nie kłamią i wykazują, że okrzyczany pod względem zbrojeń rok 1913 jest niewinnym barankiem w porównaniu ze zbrojeniami niemieckiemi w chwili obecnej.

Nie ulega wątpliwości, że te olbrzymie sumy wydawane na zbrojenie obejmują pod zamaskowaną postacią kwoty, przeznaczone na rozwój tych rodzajów broni, których zabrania Niemcom traktat wersalski.

Specjalną uwagę należałoby poświęcić budżetowi lotniczemu Niemiec. Pomimo, że Niemcy nie posiadają lotnictwa wojskowego, tem niemniej wydają olbrzymie sumy na swe lotnictwo cywilne.

Niemcy, głoszące hasła odwetowe, napewno nie wydawałyby olbrzymich sum (około 100 miljonów marek) na utrzymanie lotnictwa cywilnego, gdyby nie widziały przydatności tej floty powietrznej do użytku wojskowego na wypadek wojny.

To najlepiej tłumaczy niewspółmierną stanu liczbowego armji z wysokością niemieckiego budżetu wojskowego.

My ze swym skromnym budżetem lotniczym nie będziemy mogli na tem polu przeciwstawić się Niemcom, niemniej jednak musimy wyczerpać wszelkie możliwości finansowe, aż do ofiarności społecznej włącznie, aby zdobyć środki na budowę potężnej floty powietrznej, jedynej ostoi naszego bezpieczeństwa.

Aw.

Zasiłki Z.U.P.U. tylko przez pół roku.

Min. pracy zakończyło prace nad projektem nowelizacji dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W najbliższej przyszłości zajmie się nim rada ministrów.

Projekt ten uszczupla prawa pracowników umysłowych w dziedzinie ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Dotychczas poszczególne zakłady ubezp. pracowników umysłowych miały prawo przedłużać okres zasiłkowy z 6 miesięcy do 9 miesięcy co też miało miejsce we wszystkich zakładach

Ostatnio dwa zakłady obniżyły okres zasiłkowy do 6 miesięcy, dwa zaś, w tem i warszawski ZUPU., pozostały przy 9-miesięcznym okresie wypłacania zasiłków.

Obecnie nowela do dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych odbiera władzom Z. U. P. U. prawo przedłużania okresu zasiłkowego, wobec czego w całej Polsce wynosiłby on 6 miesięcy.

Poza tem podobno ma być zniżona stawka zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

WSZYSCY NA WSPÓLNY FRONT DO WALKI Z GRUŹLICĄ

Rzeczy niezrozumiałe.

Podczas gdy na całym świecie panuje nędza bezprzykładna i gdy kilkadziesiąt miljonów robotników daremnie szuka pracy, wszędzie niszczy się olbrzymie masy rzeczy najcenniejszych. Australja zniszczyła 800.000 owiec, których nie opłacało się trzymać, bo ani na wełnę ani na mięso nie było popytu. W Egipcie i w Ameryce południowej niszczą masy bawełny, aby podnieść ceny na nią. W Argentynie. Ameryce północnej i Kanadzie gniją olbrzymie masy pszenicy, bo jej nikt nie chce kupować. W Brazylji palą setki tysięcy worków kawy, dla której niema nabywców. W Meksyku władze musiały użyć wojska do niszczenia bananów daremnie czekających na eksport. W Holandji utopiono w morzu miljony cebulek różnych kwiatów rozsyłanych dotychczas po całym świecie. W Czechosłowacji utopiono w Dunaju masy znakomitych czeskich ogórków kiszonych. I tak dalej. Niszczy się masy rzeczy, których tak bardzo potrzeba nędzarzom.

A tymczasem w Europie miljony bezrobotnych głodują. W Ameryce to samo. W Chinach 60 miljonów ludzi znajduje się pod stałą groźą śmierci głodowej.

Co będzie dalej? Czy bezrobocie skończy się wreszcie?

Nie zanosi się na to bynajmniej, bo maszyna pracuje za człowieka, a wynalazcy wysilają swój umysł, aby podnieść produkcję i wydajność maszyn. To co dawniej w ciągu dnia roboczego, trwającego 16 godzin, mogło zrobić 45.000 prządek, to dzisiaj robi maszyna w ciągu dnia ośmiogodzinnego. Jeszcze przed paru laty wykwalifikowany robotnik, mógł był w ciągu dnia roboczego zrobić kilkadziesiąt sztuk najwyżej tego lub owego przedmiotu (np. żarówek lub ostrzy do maszynek do golenia) dzisiaj, przy maszynowej udoskonalonej produkcji wyrabia się te rzeczy dziesiątka mi tysięcy. Fachowcy przemysłowi twierdzą, że w pewnych dziedzinach przemysłowych udoskonalone maszyny mogłyby w ciągu jednego roku wytworzyć tyle, ile potrzeba dla całego świata na lat piętnaście.

Ale jednocześnie nic nie tanieje. Naprzykład żarówka kosztuje fabrykę 10 groszy, a sprzedaje się ją za półtora lub 2 złote. Gramofon podróżny kosztuje w fabryce 25 złotych. sprzedaje się go za 160 złotych Płyty gramofonowe wychodzą z fabryki po 70 groszy sztuka, w handlu kosztują dziesięć razy drożej. I tak jest ze wszystkiem.

Gdy wynalazca opatentował tak zwaną wieczną żarówkę, koncern żarówkowy (Osram) zakupił patent i zniszczył, aby nikt nie mógł kupować innych lepszych i tańszych żarówek, tylko takie, jakie koncern sprzedaje. To samo stało się z wieczną zapałką, mogącą służyć za tysiące zapałek. A dyrektorowie pobierają po kilkaset tysięcy rocznie, niektórzy przeszło miljon. Lecz gdy trzeba w fabryce zaprowadzać oszczędności, nie zwalnia się jednego czy dwóch bogatych dyrektorów, ale wysyła się na ulicę tysiące robotników, którzy odrazu stają się żebrakami.

Kto zdoła to zrozumieć i wytłumaczyć?

Wielka zniżka cen
wyrobów monopolowych.

Minister skarbu obniżył ceny wyrobów tytoniowych. Zniżka jest dla licznych rodzajów cygar i papierosów bardzo znaczna, bo waha się od kilkunastu do 33 i pół procent dawnych cen.

Główną myślą przewodnią tej obniżki jest danie przedewszystkiem szerokim rzeszom pracującym taniego papierosa. A więc w pierwszym rzędzie obniżono ceny gatunków najbardziej rozpowszechnionych i najtańszych, przyczem starano się uwzględnić również upodobania lokalne mieszkańców poszczególnych dzielnic.

Tak np. dla Śląska ze względu na konsumcję ogółu robotników obniżono papierosy „Rarytas“ na 3.5 grosza, a „Wanda“ na 1,5 grosza za sztukę.

Dzielnica poznańska, gdzie dużo osób pali cygara, korzysta z obniżek wszelkiego typu cygar np. „Garcia“ kosztować będą 12 groszy sztuka, „Mieszane“, „Zagraniczne“, „Muza“ po 20 gr.

Dzielnice centralne korzystać będą przedewszystkiem z obniżek tak rozpowszechnionych papierosów jak „Maden“ (6 gr. szt.) „Ergo“ (5 gr.), „Grand Prix“ (4 gr.), „Damskie (3,5 gr.) i „Wanda“ (1,5 gr.) sztuka.

Lepsze gatunki i odnikotynowane papierosy również zostały obniżone w cenie.

Wszelkie obniżki ważne są już od dnia 1 stycznia br.

Krwawy Sylwester w Łagiszy.
Szturm na salę balową.

Straż ogniowa w Łagiszy urządzała onegdaj bal sylwestrowy, na którym bawiono się ochoczo.

Pomiędzy bawiącymi się znalazł się również niejaki Korpak, mieszkaniec Łagiszy, który nie zwracając uwagi na otoczenie, począł w ordynarny sposób zaczepiać gospodarzy balu. Kiedy jednak swoista zabawa Korpaka znudziła się innym wyproszono go za drzwi.

Korpak nie dał jednak za wygraną. Zwołał podobnych do siebie towarzyszów, którzy uzbroili się w kamienie ruszyli wspólnie do ataku na drzwi, prowadzące do sali.

Po wybiciu kilku szyb i wyważeniu drzwi awanturnicy dostali się na salę, na której stoczono formalną bitwę.

Przestraszeni balowicze kryli się przed fruwającymi kamieniami i laskami gdzie mogli, aby ujść nieszczęśliwemu wypadkowi.

Rezultatem całej tej krwawej awantury było to, że ciężkie uszkodzenie ciała odniósł niejaki Kucharczyk który, jak policja ustaliła pierwszy wszczął krwawą bójkę. Ciężkie rany głowy otrzymał również niejaki Grabda.

Sensacyjne procesy
w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

W pierwszych dniach bm. prócz zapowiedzianego już sądu doraźnego nad mordercami z Kazimierza Karolem Miszczyńskim i Wojciechem Knapikiem, odbędzie się w sosnowieckim sądzie okręgowym kilka sensacyjnych procesów karnych.

Pierwszy z nich przeciwko szajce fałszerzy 5-cio i dwuzłotówek rozpocznie się pojutrze. Na ławie oskarżonych zasiądzie 12-tu członków szajki z 52-letnim Janem Karbownikiem (Dąbrowa, Legjonów 71) na czele.

Przedsiębiorczy ten starzec uruchomił w Podjedziu (pow. olkuski), odlewnię figurek gipsowych i zaangażował kilku zdolnych majstrów, których wtajemniczył w swe zamiary.

W krótki czas potem w powiatach będzińskim, olkuskim i chrzanowskim pojawiło się moc fałszywych monet. Wysłanników konkurenta mennicy państwowej puszczających w obieg falsyfikaty, ujęto na jarmarku w Chrzanowie.

Drugim procesem, budzącym olbrzymie zainteresowanie zarówno ze względu na charakter sprawy jak i osoby oskarżonych, jest proces sosnowieckiego „Tasiemki“ Szmula Bekermajstra i 26-ciu członków bandy terorystów, rekrutujących się przeważnie z „łapaczów“, którzy szantażami i gwałtem zmuszali kupców z ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu do płacenia im haraczu za prawo bezpiecznego handlowania.

Proces ten rozpocznie się 9 bm. i potrwa, około tygodnia.

Dłoń swędzi...
sól się rozsypuje
Nie trzeba być przesądnym.

Długą listę najpopularniejszych przesądów podaje poważny miesięcznik berliński „Querschnitt“.

Oto one, te przesądy, którym poważny człowiek nie wierzy, ale z któremi, jednak, mimo swej woli się liczy.

Rozbite szkło — szczęście.

Rozbite lustro — nieszczęście.

Siedzenie na rogu stołu — siedem lat czeka na małżeństwo.

Szum w lewem uchu — mówią o tobie dobrze. Szum w prawem — mówią źle.

Nos swędzi — będzie się jadło ciastko.

Sen o śmierci — długie życie.

Czarny kot przebiega przez ulicę — wypadek samochodowy

Dłoń swędzi — będzie się liczyło pieniądze.

Rzęsa wypada — spełnienie życzenia.

Sól się rozsypie — kłótnia.

Spotkanie starej kobiety rano — nieszczęście (trzy razy trzeba splunąć, by go uniknąć).

Spotkanie rano z kominiarzem — szczęście.

Teatr jest królestwem przesądów.

Gwizdać za kulisami w dzień premjery oznacza, że sztuka będzie wygwizdana.

Upuszczenie roli na ziemię i przydeptanie jej nogą — powodzenie na scenie.

Noc Sylwestrowa
w Zagłębiu.

Noc sylwestrowa w Zagłębiu minęła naogół dość gwarnie. Bawiono się tłumnie, ale nie była to dawna beztroska zabawa, gdzie nie liczono się z groszem i nie myślano o jutrze. Kryzys dał się w tę noc odczuć na każdym kroku. Drogich zagranicznych win, ani szampanów nie było, ale zato lała się obficie „nasza kochana monopolka“, z białą, zieloną a nawet czerwoną kartką. Kto miał parę złotych szedł na zabawę czy do restauracji i pił na pohybel starego roku. Bo też ten miniony rok dał się porządnie we znaki wszystkim. Niema chyba człowieka, któryby z żalem żegnał rok 1932. Prawdziwą niespodziankę zrobiła publiczność sosnowiecka teatrowi miejskiemu. Podobnego natłoku teatr sosnowiecki dawno nie pamięta.

Oba przedstawienia doskonałej rewji „Jarmark śmiechu“ wyprzedane były kompletnie. Musiano nawet dostawiać specjalne krzesła. Jest to dobra wróżba z nowym rokiem.

Poza teatrem, gdzie bawiono się doskonale, w całem Sosnowcu odbyło się masę zabaw. Między innemi bawiono się w gimnazjum Staszica na Sylwestrze akademickim, w stowarzyszeniu techników, w związku nauczycielstwa polskiego, w związku pracowników przemysłowych i handlowych, w związku na Pogoni, w gimnazjum zrzeszenia rodzicielskiego, w seminarjum męskiem.

Ponadto tłumnie bawiono się w „Warszawiance“, „Savoyu“ i „Udziałowej“. Szczególnie ochoczo bawiono się w „Warszawiance“.

W Dąbrowie w sali resursy odbyła się zabawa sylwestrowa, w której „Wanda“ bawiła się brać gornicza.

W Będzinie w salach towarzystwa dobroczynności odbyła się noc sylwestrowa „Sokoła“.

Niezmiernie udatną zabawą sylwestrową był bal syndykatu dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w pięknych salonach „Savoyu“ w Katowicach.

KRONIKA

KALENDARZYK

Styczeń 2 Poniedz.	Dziś: Makarego Jutro. Daniela M. Wschód słońca: 7.45 Zachód słońca: 3.48

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 2 stycznia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15. Kom. gosp. 15.25. Przegląd komun. 15.35. Skrzynka poczt. 15.50. Muzyka salonowa. 16.25. Francuski. 16.40. Odczyt. 17.00. Chorały gregorjańskie. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.20. Skrz. pocz. roln. 19.30. „Na widnokręgu". 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Opera. ze studja „Don Pasquale". 22.10. Skrzynka poczt. techn. 22.25. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. 23.00. 23.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 3 stycznia.

11.40. Codz. przegląd prasy. 11.58. Komunikat meteor. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Kom. urz. PIM. 15.10. Kom. państw. instytutu eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy. 15.25. Chwilka lotnicza. 15.30. Kom. państw. urzędu wych. fizycznego. 15.35. „Wśród książek" 15.50. Arje i pieśni. 16.25. Odczyt dla nauczycieli. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny. 17.55. Program na dzień nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Listowne nauczanie rolnictwa. 19.30. Feljeton muzyczny ze Lwowa. 19.45. Prasowy dziennik radjowy. 20.00. Koncert popularny. 21.10. Wiadomości sportowe. 21.15 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 21.20. Recital skrzypcowy. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15. Muzyka salonowa w wyk. Ed. Lorend. 22.55. Urzęd. komunikat 23.00. Muzyka taneczna

KATOWICE.

Poniedziałek, 2 stycznia.

11.40. Codz. przegląd prasy. 11.58. Sygnał czasu z Warszawy. 12.1?. Płyty gramofonowe. 13.20. Kom. meteor. z Warszawy. 15.10. Komunikaty z Warszawy. 15.25. Kom. gospodarczy z Warszawy. 15.53. Muzyka lekka. 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Czego poszukuje obecnie chemja techniczna i teoretyczna". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikat strażactwa s. 19.30. Transmisje z Warszawy. 22.10. Skrzynka pocztowa techniczna. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Płyty. 22.55. Transmisje z Warszawy.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w poniedziałek, 2 bm. o godz. 8.15 na dochód rodziny policyjnej — „HANDLARZE SŁAWY", głośna sztuka w 5 aktach P. Nivoix i M. Pagnola.

Słówko o zabawkach dziecięcych.

Postęp techniki przedostał się do pokoju dziecięcego.

Pokój dziecięcy lub szafa z zabawkami to dla dzieci osobny świat, niemniej ważny jak dla dorosłych świat duży. Mały ten świat przygotowuje dzieci już od wczesnej młodości do późniejszego życia. Dlatego zabawa musi zawierać m. in. pewne pierwiastki techniczne i artystyczne. Chłopiec np. od najwcześniejszej młodości interesuje się i wznosi wspaniałe domy, mosty i zdobywa swą armją potężne fortece, dziewczynka zaś gotuje w swej kuchence obiady lub układa do snu lalkę.

Postęp techniki, który wyrył swoje znamienne piętno na życiu zawodowem i domowem ludzi dorosłych, przedostał się także do pokoju dziecięcego. Dlatego kuchenka córki musi być urządzona tak jak nowoczesna kuchnia matki, a skrzynka chłopca z elementami budowlanemi nie może w niczem ustępować skrzynce ojca inżyniera, wyposażonego według najnowszej techniki. Tylko te zabawki będą się cieszyły powodzeniem u dzieci, które zaspakajają nienasyconą żądzę wiedzy i dają im coraz to nowe zajęcie oraz przekonanie, że zabawki nie są gorsze od ich wielkich wzorów. Zabawki te muszą jednak posiadać pewną trwałość, gdyż dzieci obchodzą się bardzo nieostrożnie z niemi. Tak np. metalowa skrzynka budowlana, która systematycznie i stopniowo zaprowadza młodocianego budowniczego do czarownego kraju nowoczesnej techniki, daje mu coraz to nowe pomysły. Od zwyczajnej budowli do stalowego drapacza i śmiałej konstrukcji mostu, od niepozornie małego wózka do nowoczesnego samolotu, od najprostszej maszyny i dźwigu do najtrudniejszych maszyn i konstrukcyj, wszystko to usiłuje młody konstruktor naśladować.

Wiek nasz cechuje również rozwój komunikacji. Dlatego największem narzędziem dzieci, które chcą we wszystkiem dorównać dorosłym, jest samochód, wóz, okręt, pociąg kolejowy z całem urządzeniem, a szczególnie hulajnoga, trycykle, rower lub auto o motorze — z pedałami. Wszystkie te zabawki są wykonywane przeważnie z blachy lub stali i cieszą się wielkiem powodzeniem u dzieci, gdyż stal jako materjał mocny i trwały zaoszczędza łzy niejednemu dziecku z powodu przedwczesnego połamania lub popsucia się zabawki.

Tragedja dziewczynki.

Od miłości do śmierci...

Czternastoletnia wiedenka Berta Eibel miała wielką tajemnicę zarówno przed rodzicami, jak przed rodzeństwem. Bała się wymówek ojca i matki, kpinek braci i sióstr, bała się złych języków sąsiadek. Więc milczała.

A tajemnicą jej był młody przystojny student Fryderyk Martisch. Berta miała dopiero 14 lat, a mimo to student kochał się w niej, i to gwałtownie. Błagał, by została jego żoną, a gdy mu odpowiedziała, że jest zbyt młoda na to, by się zaręczać, zaczął grozić.

Berta wciąż nic nie mówiła w domu, ale zaczęła unikać swego Fryderyka. Bała się jego pogróżek, choć nie brała ich na serjo.

Pewnego dnia student zrobił jej gwałtowną scenę, ale potem pogodzili się wśród łez i uśmiechów i Berta obiecała, że dzień przed wilją pojedzie z Fryderykiem samochodem za miasto.

Tak się stało. Ale gdy auto znalazło się za miastem, student wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie do dziewczyny.

W szale bezrozumnej miłości uważał, że dziewczyna powinna być albo jego albo niczyja.

Zabił ją, a potem sam miał pozbawić się życia. Zbrakło mu odwagi. Zgłosił się do policji i wyznał wszystko.

Wiedeń jest pod ciężkiem wrażeniem tej okropnej zbrodni

O miłości i nieszczęściach dwojga młodych nie wiedzieli ani jej, ani jego rodzice.

TEATR W BĘDZINIE.

We wtorek, dnia 3 bm. w sali kina „Nowości" artyści teatru sosnowieckiego odegrają doskonałą sztukę w 5 obrazach P. Nivoix i M. Pagnola pt. „HANDLARZE SŁAWY". Udział bierze cały zespół z dyr. **Tańskim, B. Orlińskim, W. Wojteckim i R. Grudniewskim** na czele. Początek o godz. 8.30 wiecz. Przedsprzedaż biletów w cenie od 90 gr. do 3.59 zł. (łącznie z dopłatami) u p. Czerwińskiej.

—oOo—

Z ZAGŁĘBIA.

(s) **Osobiste.** Onegdaj w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbył się ślub p. Haliny Byczyńskiej z p. Edmundem Grabowskim, miejscowym obywatelem. Młodej parze na nowej drodze życia życzymy „Szczęść Boże!"

(z) **W obawie przed mężem symulowała napad rabunkowy.** W dniu 28 grudnia ub. r. na posterunek policji w Kromołowie zgłosił się mieszkaniec Łośnia, niejaki Czarnecki i zameldował, że do mieszkania jego matki, zamieszkałej w Łośnicach, w czasie jej obecności wpadło 2 nieznanych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy. Po odpowiedzi, że pieniędzy niema, osobnicy ci przeprowadzili rewizję w mieszkaniu i z jednej szuflad zrabowali 151 zł. 80 gr.

Badana Czarnecka zeznała, że pieniądze faktycznie jej skradziono, lecz nie w sposób opisany przez jej syna, a w czasie nieobecności jej w mieszkaniu. W obawie przed mężem symulowała napad rabunkowy. Za wprowadzenie policji w błąd Czarnecka odpowiadać będzie przed sądem.

Krwawe porachunki osobiste w Zawierciu.
Między Wójcikiem Mieczysławem (Mostowa 4) a Piorunowiczem Tadeuszem (Wronia 29) istniały od pewnego czasu naprężone stosunki towarzyskie. Onegdaj pomiędzy młodzieńcami nastąpiło spotkanie, w czasie którego wywiązała się ostra „pyskówka". Piorunowicz, widząc, że językiem nie jest tak łatwo pokonać wroga, dobył bagnetu i przebił nim Wójcika, w okolice górnego lewego podramienia. Zranionego Wójcika pozostawiono w domu na kuracji, wojowniczym Piorunowiczem zajęła się policja.

(z) **Opłatek u podoficerów rezerwy w Pilicy.** Koło podoficerów rezerwy w Pilicy urządziło w ubiegłym tygodniu tradycyjny opłatek, w którym wziął również udział prezes koła rtm. Borzuchowski.

Na uroczystości tej panował bardzo miły i koleżeński nastrój. Omawiano sprawy społeczne oraz wspomniano o smutnych i wesołych chwilach spędzonych w czasie wojny na froncie.

Równocześnie została wysłana depesza z życzeniami świątecznemi i noworocznemi do marsz. J. Piłsudskiego.

(ol) **Opłatek.** W dniu 7 bm. w sali ochronki towarzystwa dobroczynności w Olkuszu, odbędzie się tradycyjny opłatek tow. śpiewaczego „Hejnał" dla swoich członków i wprowadzonych gości.

Stanisław Andrzej Steeman.

Noc się zaczyna...

Przekład autoryzowany z francuskiego Haliny Bokserówny.

Pokojówce, która otworzyła jej drzwi i szła za nią potulnie po szerokich schodach, rzuciła krótko:

— Nie było nikogo?

— Nie, proszę pani.

— Nikt nie dzwonił?

— Owszem, pani Bech. Zatelefonuje jeszcze raz.

— Dobrze.

Wszedłszy na pierwsze piętro, Floriana Aboody otworzyła drzwi swego buduaru.

— Jeżeli jeden pan przyjdzie do mnie, wprowadź go do małego saloniku i przyjdź mi powiedzieć.

— Dobrze, proszę pani. Czy pani pomóc zmienić suknię.

— Nie.

Floriana weszła do buduaru i zamknęła drzwi. Zdjęła płaszcz, zerwała raczej, niż zdjęła kapelusz i rzuciła go na krzesło.

Zbliżywszy się do swej toaletki, spojrzała przelotnie na obraz, który odbijało lustro, poprawiła szybkim ruchem puszyste włosy i otworzyła małą, srebrną szkatułkę, stojącą z prawej strony na stoliku z różanego drzewa. Wyjęła papierosa, zapaliła, zaciągnęła się gwałtownie kilka razy i zgniotła go w popielniczce. Spojrzała na zegarek i przeszła nerwowo parokrotnie od drzwi do toaletki i zpowrotem.

— Pięć po wpół do siódmej — szepnęła. — Czy przyjdzie?

W tej chwili w odpowiedzi usłyszała szybkie kroki na schodach. Otworzyła drzwi buduaru.

— Proszę pani — rzekła pokojówka. — Pan Van-Hou-Yen przyszedł w tej chwili. Poprosiłem go do saloniku, jak pani kazała.

— Dobrze — powiedziała Floriana. — Powieś płaszcz, Marjo, i przygotuj wieczorową suknię.

Wkrótce Floriana Aboody, spokojna jak niedawno w cukierni, lekkim i harmonijnym krokiem skierowała się do saloniku.

Gdy weszła, człowiek stojący przy oknie odwrócił się i skłonił. Zbliżył się do Floriany i pocałował ją w rękę. Uśmiechał się. Podobnie jak Ling-Chu miał żółtą cerę, może tylko trochę jaśniejszą. Jak Ling-Chu miał wąskie oczy, może trochę mniej wąskie. Lecz tylko do tego i do czarnych włosów sprowadzało się podobieństwo. Pan Van-Hou-Yen był więcej niż średniego wzrostu i wydawał się atletycznej budowy w swym nieskazitelnym żakiecie.

— Dzień dobry, Yen — rzekła Floriana Aboody głosem mocnym, pewnym. — Cieszę się, że pana widzę...

Pan Van-Hou-Yen uśmiechnął się.

— Ale trochę niespokojna, prawda?

Długie rzęsy Floriany zatrzepotały.

— Yen, co za nieostrożność... Mój mąż...

— Pani mąż, droga przyjaciółko — odparł Chińczyk niewzruszony — nie przyjdzie przed ósmą. Wracam od niego z biura.

Zapanowało krótkie milczenie, poczem młoda kobieta szepnęła:

— Ale dlaczego...

Urwała i, wpijając paznagcie w dłonie, zmusiła się do uśmiechu.

— Yen — rzekła — gdyby przypadkiem ktoś niedyskretny słuchał za drzwiami, założę się, iż wydałby o nas sąd co najmniej zuchwały...

— Rzeczywiście. Napewnoby przypuszczał, proszę mi wybaczyć, droga przyjaciółko, że jesteśmy w jak najlepszej komitywie.

Chińczyk roześmiał się, wydając odgłos podobny do grzechotki:

— Gdy tymczasem chodzi o zwykły spisek...

— Cicho — rzekła głucho Floriana. — Yen, zapomina pan wciąż, że go nienawidzę. Dlaczego nie czekał pan na mnie „U Konfucjusza".

— Ling-Chu napewno powiedział, że nic dla pani nie miałem.

— Więc poco teraz ta wizyta?

Ten, którego Ling-Chu nazwał „mistrzem", wykonał wdzięczny ruch ręką.

— Pozwoli mi pani usiąść, prawda? W kilku słowach powiem, o co chodzi: za dwa dni wyjeżdżam w podróż. Różne sprawy przeszkodziłyby mi napewno panią zobaczyć. Chciałem więc oddać „rzecz do rąk własnych".

Floriana wyciągnęła ręce, jakgdyby broniła się w ten sposób przed niebezpieczeństwem.

— Jakto? — zawołała. — Pan to przyniósł tutaj?

Van-Hou-Yen wyjął z kieszeni żakietu małą białą paczuszkę związaną złotym sznureczkiem.

— Proszę — rzekł. — Tylko ostrożnie...

d. c. n.

Z okazji zaręczyn przyjaciela naszego p. Dr. Bolesława Branickiego — życzymy wiele szczęścia

Dyr. Leon Wiener i inż. Zysman.

(z) **Punkt odżywczy dla dzieci w Mrzygłodzie.** Kierownictwo szkoły powszechnej w Mrzygłodzie oraz gminny komitet do spraw bezrobocia, w porozumieniu się z powiatowemi komitetami do spraw bezrobocia, postanowił w początkach stycznia br. uruchomić na terenie Mrzygłodu punkt odżywczy, w postaci bezpłatnej kuchni dla odżywiania dzieci rodziców bezrobotnych.

Wiadomość ta, wśród bezrobotnych rodziców Mrzygłoda wywołała wielkie zadowolenie.

—oOo—

Z ŻYCIA AKADEMIKÓW W ZAWIERCIU.

Ostatnio odbyło się w sali resursy T. A. Z. doroczne walne zebranie akademickiego koła zawiercian. Sprawozdanie ustępującego zarządu za czas kadencji złożył prezes **M. Łakota**, poczem zebranie uchwaliło przez aklamację absolutorjum, wyrażając zarządowi podziękowanie za owocną, bo pozbawioną tarć politycznych, pracę. Z wygłoszonego sprawozdania wynika, że koło posiada znaczny majątek koło wynoszący kilkanaście tysięcy złotych. Obrót natomiast roczny przedstawia się stosunkowo niepokaźnie (ok. 7 tys. zł.) ponieważ kapitały są w znacznej części „zamrożone" w postaci pożyczek, udzielanych studentom, których możliwości płatnicze z powodu ciężkich warunków wydatnie się zmniejszyły. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Kandydatami na prezesa byli pp.: **J. Różyński i Z. Miśta.** Po kilkugodzinnej i burzliwej dyskusji, prezesem wybrany został p. **J. Rożyński.** W skład zarządu weszli: **B. Rożyński, Dziurski, Stefański i Bilnik.**

Na marginesie sprawozdania z działalności koła nie od rzeczy będzie podkreślić, że życie towarzyskie w kole rozwija się b. pomyślnie, czego wyrazem były herbatki, dancingi, wycieczki w urocze okolice Zawiercia. Prócz tego, koło brało żywy udział w przejawach życia społecznego jak obchody, rocznice i imprezy narodowe, zbiórki uliczne, na bezrobotnych itd.

Wkońcu postanowiono w bieżącym roku pole pracy społecznej rozszerzyć przez urządzanie odczytów publicznych.

Następnie uchwalono urządzić w czwartek, dn. 5 stycznia herbatkę towarzyską w salonach resursy T. A. Z.

C.

—oOo—

Sprawozdanie

z odnowienia kościoła w Zawierciu w roku 1932.

Szczupłe grono osób z księdzem proboszczem prałatem Franciszkiem Zientarą na czele zabiega, by piękny przybytek święty utrzymać w należytym stanie. I tak: pokryto blachą miedzianą wieżę i dachy, sprawiono nowe cztery dzwony, co pociągnęło wydatki idące w dziesiątki tysięcy złotych. Ostatnio przystąpiono do odświeżania wnętrza kościoła, a jeszcze czeka oprawa zewnętrznych murów, stropów, gzymsów, przypór itp. Jeżeli wybudowanie kościoła wymagało wiele ofiar, to niemniej, a nawet więcej ofiarności wymaga konserwacja i zabezpieczenie kościoła przed zniszczeniem.

Komitet restauracji kościoła ufny, że parafjanie w Zawierciu jak dotąd to i nadal nie odmówią swej pomocy, by robota nad odnowieniem i przyozdobieniem świątyni nie ustała, ale postępowała naprzód, zwraca się z gorącą prośbą do ogółu parafjan o składanie na ten cel ofiar.

ZESTAWIENIE RACHUNKOWE.

Wpływy: Ofiary pg. imiennego wykazu z list nr. 1, 2, 3 zł 2620.80, od III zakonu żeńskiego 30 zł., z listy nr. 4 (fabr. Hulczyńskiego) 43.50, z listy nr. 5 (fabr. szkła) 79, z listy nr. 6 kolejarze 19.82, z listy nr. 8 cechy rzemieślnicze 5.50, z listy nr. 9 kolejarze 26.50, z listy M. Baryły 29, z listy W. Prokopa 38.62, ze stałych składek od pracowników TAZ. 1164.70, ze zbiórki ulicznej w dn. 29 czerwca 1932 r. 571.—, bezimienna 50 zł., za sprzedane stare żelazo 20.35, za zdyskontowane 4 weksle pł. 18.12, 15.1, 15.2 i 15.3. 1933 roku — 890 zł. Ogółem zł. 5588.79.

Wydatki: robocizna przy odnowieniu kościoła zł. 2742.24, świadczenia socjalne 200.39, materjały 518.34, reperacja dachu i okien 107.05, odnowienie obrazów 70, szklenie okien 108.62, mycie i czyszczenie posadzki, okien i kaplicy podziemnej 206.90, gwoździe, drzewo, piasek i inne drobne wydatki 117.29, za znaczki i szpilki na kwestę uliczną 37.50, założenie instalacji elektrycznej 1480.46. Ogółem zł. 5588.79.

Za komitet restauracji kościoła parafjalnego w Zawierciu
Ks. FRANCISZEK ZIENTARA,
proboszcz parafji Zawiercie.

„To niesłychane w zamku nie straszy!..."

Gdy północ wybiła...

Bob Stevens, właściciel garbarni w New Jorku, był dość bogaty na to, by móc zaimponować młodej małżonce najróżniejszemi ekstrawagancjami.

W parę dni po ślubie, pan Stevens powiedział do żony:

— Darling, jedziemy do Europy.

Młoda mrs. Stevens ucieszyła się ogromnie. Pojęcie Europy łączyło się dla niej z obrazem strumieni szampana płynących w lokalach kabaretów paryskich, ale nadewszystko z romantyzmem tajemniczych zamków wielkopańskich...

— Darling, — powiedziała do męża, udając się na spoczynek w luksusowej kabinie transatlantyckiego parowca. — Darling, pokażesz mi taki staroświecki zamek, w którym straszy?...

— Kupię ci taki zamek, ukochana.

Pojechali do Anglji. Tam jest wiele romantycznych zamków. Bob Stevens dotrzymał obietnicy, danej młodej małżonce: wydzierżawił zamek Blomsburry.

Zamek ten imponował już samą swą średniowieczną architekturą: wspaniałemi basztami, mostem zwodzonym, mrocznemi krużgankami... Ale prócz tego, opowiadano o nim historje, od których włosy stawały na głowie. W podziemiach tego zamku zginęło przed wiekami 34 skazańców. Teraz, gdy nastaje północ, gdy zegary wybiją dwunastą, duchy ludzi nawiedzają zamek, chodzą po pokojach, jęczą, brząkają łańcuchami, zawodzą...

Bob Stevens zacierał ręce. Taka gratka!

Po wydzierżawieniu zamku, państwo Stevens wprowadzili się tam, wraz z 20-tu osobami służby. Co noc czekali... kiedy odezwą się duchy? Kiedy zaczną jęczeć, brząkać łańcuchami, płakać?

Nic, i nic.

Po paru tygodniach daremnego łudzenia się. Mr. Stevens miał już okrutną pewność, iż w zamku nie straszy.

Udał się więc natychmiast do adwokata i oświadczył, że pragnie zerwać kontrakt dzierżawy, bo został oszukany przez właściciela. — Adwokat poradził mu namyślić się jeszcze i uprzedził go, że bez procesu się tu nie obejdzie.

W parę dni po wizycie Stevensa u adwokata, w zamku ukazało się widmo.

O północy, ktoś zaczął tłuc szklanki w kredensie, łamać krzesła grać na fortepianie...

Pani Stevens była zachwycona. Ale następnej nocy stało się coś nieoczekiwanego. Duch wszedł do sypialni małżonków i złożył na czole pani Stevens pocałunek.

Tego było zawiele dla Mr. Stevensa i schwycił „ducha" za kark. Zapalił światło i... poznał ogrodnika parku zamkowego Waltera.

Ogrodnik wyznał, że właściciel zamku zapłacił mu za udawanie ducha.

Teraz dopiero był właściwy powód do procesu, który Mr. Stevens wytoczył właścicielowi zamku o oszustwo.

Anglik był jednak, niewzruszony.

— Co miałem robić, — powiedział sędziemu, — kiedy duchy same nie chciały przychodzić, a amerykanie ich żądali?

Trup w zielonej limuzynie.

Sensacyjny proces paryski.

Przed kilkoma miesiącami policja francuska natrafiła w lesie Saint Cucufat, niedaleko Paryża, na samotnie stojące zielone luksusowe auto, którego poduszki obryzgane były obficie krwią. O dwieście metrów od tego miejsca znaleziono napół spaloną marynarkę męską. — Przypadek sprawił, że dało się odcyfrować firmę krawiecką, w której marynarka była uszyta.

Krawiec, któremu ją zaniesiono, oświadczył z całą pewnością, że kurtę tę szył dla pewnego młodzieńca nazwiskiem Guy Davin i wskazał jego adres. Sądzono więc, że to ów Davin padł ofiarą zbrodni w samochodzie, ale ze zdumieniem zastano go w domu. Davin udawał, że kurtka nie należy do niego i że o niczem nie wie. Dalsze śledztwo jednak wykazało, że ostatniemi czasy prowadził on często duże zielone auto, należące do młodego amerykanina Ryszarda Walla i robił wraz z nim dalekie zamiejskie wycieczki. Udano się na poszukiwanie Walla i tu okazało się, że amerykanin od kilku dni nie powrócił do swojego mieszkania. Tegoż dnia wyłowiono z Sekwany ciało, w którem przyjaciele Walla poznali jego zwłoki.

Teraz nie ulegało już wątpliwości, że Davin zamordował Walla w samochodzie, a ciało jego rzucił do rzeki.

Gdy Davin długo nie przyznawał się do swego czynu, aż wreszcie chwycono się wypróbowanego środka: zaprowadzono go na miejsce zbrodni do lasu Saint Cucufat. Tu się przyznał.

Zbrodnia, którą popełnił Davin jest więcej, niż tajemnicza. Okazało się, bowiem, że jest to chłopak ze znakomitej rodziny, posiadający zamożnych rodziców. Mimo to, od dłuższego czasu trudnił się kradzieżą samochodów. W ciągu kilku miesięcy ukradł około 50 samochodów. Większość z nich po paru dniach poprostu zostawiał gdzieś na ulicy, lub za miastem. Niektóre zaś, sprzedawał i dzielił się pieniędzmi z tymi, którzy mu w kradzieży pomagali.

Większość kradzieży dokonał w ten sposób, że zapraszał w dancingach stare panie, mające auta, na przejażdżkę nocną, wywoził je do lasu podmiejskiego, potem uciekał wraz z samochodem. Dotychczas nie był jeszcze ani razu karany.

Wall, zamordowany przez Davina był również „niebieskim ptakiem" żyjącym z niewiadomych dochodów. W nieszczęsną dla siebie noc „zarobił" jakimś nieczystym sposobem 300 dolarów i na swoją zgubę zwierzył się z tem Davinowi. Wówczas Davin postanowił go obrabować. Ale gdy znaleźli się w lesie Wall bronił się zaciekle i wtedy Davin go zabił.

Na procesie zeznaje szereg świadków z rodziny i kolegów Davina. Obrońca jego, słynny adwokat Maurice Garcon usiłuje oprzeć obronę na fakcie nienormalności psychicznej tego chłopca, który opływając we wszystkie dostatki, został bandytą i mordercą rabunkowym, ale wątpliwe jest czy Davin uniknie kary śmierci.

Sława przychodzi po śmierci.

„Człowiek, którego zabiłeś..."

U jednego z wydawców w Stockholmie zjawiła się przed paroma miesiącami pewna dama w grubej żałobie i położyła na biurku wielokartkowy rękopis powieści

— Oto powieść, którą napisał mój nieszczęśliwy mąż Gustaw Ericsson — powiedziała.

Płacząc, opowiedziała następnie wydawcy historję jej męża, który zastrzelił się w nędznym hoteliku paryskim, zostawiwszy ten, oto, rękopis.

Powieść nosiła tytuł: „Człowiek, którego zabiłeś" i napisana była z talentem. Wydawca wydał ją a przyjaciel Ericssona Hans Ostellius poprzedził wstępem, opowiadając o tragicznem samobójstwie autora.

Wkrótce po ukazaniu się książki, która cieszyła się ogromnem powodzeniem, bracia Ericssona mieszkający w Stockholmie, zaczęli wyrażać pewne wątpliwości co do tego czy autor powieści istotnie nie żyje.

Zaczęli go szukać i znaleźli w Paryżu, cieszącego się dobrem zdrowiem.

Cóż się okazało? Żona i przyjaciel Ericssona, korzystając z jego choroby, wymyślili całą historję samobójstwa dla celów reklamowych. Rozumowali, że autor staje się sławnym dopiero po śmierci i że sensacyjna historja wiele mu pomoże.

Samoloty na podbój Ewerestu.

W ostatnią sobotę stycznia w drogę.

Po długich przygotowaniach i próbach, ustalono, wreszcie termin, w którym wyruszy z Londynu ekspedycja naukowa na Ewerest.

Kierownikiem tej wyprawy będzie znany uczony podróżnik lord Clydestale, który opracował już szczegółowy plan imprezy.

Ekspedycja wyruszy więc, z Londynu w ostatnią sobotę stycznia. Obliczono, że z wiosną rozpocznie zdobywanie Ewerestu. U stóp najwyższej góry świata uczestnicy wyprawy rozdzielą się na dwie grupy. Jedna będzie posuwała się w górę powoli, czyniąc po drodze szczegółowe badania przyrodnicze, fizyczne, meteorologiczne.

Druga na specjalnych samolotach zaopatrzonych w narty, zamiest kółek, postara się odrazu osiągnąć niezdobyty dotychczas szczyt.

Lord Clydestale będzie właśnie, kierownikiem owej samolotowej grupy. Ostatnie miesiące spędził on w Szwajcarji, ćwicząc się w lotach nad górami i lądowaniu na śniegu.

Obecnie, w Londynie kończy ostatnie przygotowania.

OFIARY.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych dobrowolne ofiary na wpisy szkolne dla najbiedniejszych uczniów gimnazjum męskiego — dzieci bezrobotnych w Zawierciu złożyli pp.: dr. Brzeziński zł. 20, S. Holenderski zł. 20, ks. prałat Zientara zł. 15, dyr. A. Erbe zł. 15, dyr. S. Wesołowski zł. 10, dyr. H. Jakliczowa zł. 10, ks. kan. B. Wajzler zł. 10, mecenas W. Waluga zł. 10, notarjusz P. Kuchta zł. 10, dyr. J. Scherer zł. 10, A. Kuncewicz zł. 5, inż. Dębski zł. 5, Z. Brodzianka zł. 5, mec. W. Kosakowski zł. 5, inż. Sowiński zł. 5, K. Pawłowski zł. 5, ppłk. B. Grzebień zł. 5, M. Melcer zł. 5, J. Tomaski zł. 5, inż. E. Stephan zł. 5, J. Lubeke zł. 2, S. Trąbski zł. 2, J. Mach zł. 1, Wałkowski zł. 1, M. Chybalska zł. 2, E. Figel zł. 2, inż. Banachiewicz zł. 2.50, E. Żółkowska zł. 1.50, A. Kossek zł. 2.90, B. Pniak zł. 1, M. Maszczyk zł. 2, A. Kryński zł. 1.

ZE SPORTU.

Pod znakiem łyżew i hokeja w Sosnowcu.

Dzień wczorajszy minął w Sosnowcu pod znakiem łyżew i hokeja.

Atrakcją sportowców zagłębiowskich były przedewszystkiem zawody hokejowe na torze KS. „Policyjnego“ między KS. „Pogoń“ (Katowice) a Policyjnym z Sosnowca, oraz pokazy jazdy figurowej doskonałych śląskich łyżwiarzy. Pogoda dopisała, to też na torze Policyjnego i ślizgawce Unji zgromadziły się tłumy widzów, które z zainteresowaniem przyglądały się zawodom hokejowym i udatnym ewolucjom łyżwiarzy zagłębiowskich i śląskich.

KS. POGOŃ — KS. POLICYJNY 3:1.

Zawody hokejowe między gospodarzami a Pogonią katowicką zakończyły się porażką Policyjnego w stosunku 1:3

—

W czasie przerw odbywały się pokazy jazdy figurowej łyżwiarzy katowickich **Pawła Breslauera, Karola Helmuta, Waltera** oraz znanej pary młodziutkich łyżwiarzy z śląskiego towarzystwa łyżwiarskiego (Katowice), które wypadły b. udatnie.

—

Wczoraj drużyna Policyjnego grała również w Mysłowicach z KKT. (Katowice) o puhar prezesa tow. „Stadjon“. Spotkanie zakończyło się wynikiem 0.0.

KONKURS JAZDY FIGUROWEJ na stadjonie „Unji“ w Sosnowcu.

Wczorajszy konkurs jazdy figurowej na lodzie, urządzony na stadjonie STS. Unja w Sosnowcu wypadł udatnie. Efektownym popisom przyglądała się liczna publiczność, wśród której przeważała młodzież szkolna. Wyniki konkursu zostały sklasyfikowane przez komisję sędziowską następująco:

Kategorja seniorów: I **Cz. Wroński** (Unja), II **J. Niziński** (WSH. Warszawa).

Kategorja juniorów: I **A. Nowak** (gimn. im. B. Prusa).

Młodociani: I **Z. Martin**, II — **T. Hamankiewicz.**

Extraklasa: nagroda specjalna **B. Słotówna.**

W jeździe par: I nagroda **I. Paprocka** (gimn. im. E. Plater) i **A. Nowak** II nagr. **S. Łabnówna i D. Kucharska** (gimn. im. E. Plater), III nagr. **I. Świerczyńska i H. Ziembianka** (gimn. im. E. Plater).

W kategorji seniorów ciekawe ewolucje pokazała para **Wroński — Wintarski** (STS. Unja).

W jeździe pojedyńczej poza konkursem wyróżnili się **Paprocka, Słotówna i Hesse.**

Wręczenie nagród zdobywcom odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 6 wiecz. na stadjonie.

BIEG SZTAFETOWY NARCIARSKI O MISTRZOSTWO POLSKI.

Onegdaj odbył się w Zakopanem bieg sztafetowy narciarski 5×10 km. o mistrzostwo Polski.

Pierwsze miejsce zajął w biegu sztafetowym S. N. P. T. T. w czasie 3 godz. 53 min. 59 sek. w składzie **Berych, Bronisław Czech, Skupień, Stanisław Marusarz i Jan Dawidek.**

Drugie miejsce sztafeta Wisły, w czasie 4.06.26.

Najlepszy czas uzyskał **Bronisław Czech 44.51.**

—oOo—

WEV (WIEDEŃ) — BKE (BUDAPESZT) MISTRZAMI GRUP W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU HOKEJOWYM W KRYNICY.

Turniej hokejowy w Krynicy budzi coraz większe zainteresowanie.

Zwycięzcy w grupach już wyłonieni, a mianowicie w grupie pierwszej został zwycięzcą **Wiener Eislauf Verein**, który zdobył na dwie gry trzy punkty, zaś w grupie drugiej zwyciężył **B. K. E.** który na dwie gry zdobył wszystkie cztery punkty.

ZE SREBRNEGO EKRANU
Lopek Krukowski w pierwszej polskiej operetce filmowej.

W tych dniach reżyser Gardan ukończył montaż pierwszej operetki filmowej „10 proc. dla mnie“.

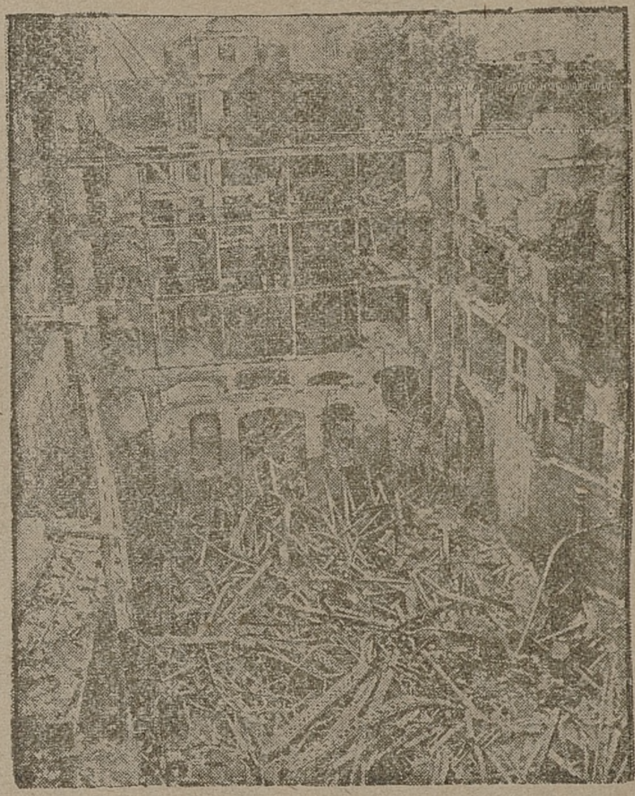
Główny nacisk położono na stronę wokalną, wyposażając również film bogatą wystawą. Komedja ta, stworzona została z wielkim rozmachem (udział bierze 300 statystów, 3 chóry opery, operetki i rewellersów) oraz okazała się najlepiej udanym filmem polskim.

Film „10 proc. dla mnie“ jest pełen akcji tempa, wszystko porusza się w rytm muzyki... Główną rolę kobiecą kreuje artystka opery i „Morskiego Oka“ Pola Mankiewiczówna. Element komedjowy reprezentuje Lopek Krukowski w roli Luftmensza — człowieka żyjącego z prowizji, co to ma 10 procent od każdego interesu.

Władysław Walter stworzył niezwykle komiczny typ naiwnego obywatela z prowincji, który przybywszy do Warszawy kupuje pomnik Zygmunta.

Obraz ten wyświetla kino-teatr „Palace“ w Sosnowcu.

PO STRASZNEJ KATASTROFIE W BARCELONIE.



Największy dom handlowy w Barcelonie runął podczas pożaru. Na ilustracji widzimy ruiny olbrzymiego gmachu bezpośrednio po katastrofie.

Wydawca: Helena Monsiorska Druk. Expres Zagłebia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.